

Czy Polska rzeczywiście może konkurować z Republiką Federalną Niemiec w jakiegokolwiek sferze życia publicznego? Wydaje się, że tak. Twierdzą to również sami Niemcy. Przykładem nieograniczonych wręcz możliwości jest turystyka. Partnerzy gospodarczy w Niemczech zainteresowani są inwestycjami w Polsce w tym sektorze, licząc, że przy walorach krajobrazowych naszego kraju inwestycje szybko się zwrócą. Co więc przeszkadza w nawiązaniu ścisłej polsko-niemieckiej współpracy gospodarczej, nie tylko w sektorze usług turystycznych, lecz także innych? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Zapewne nierealne przepisy prawne, trudności wynikające z fatalnej infrastruktury technicznej w Polsce lub wąskie gardło operacji bankowych. Lecz jest to dziedzina, w której można najszybciej doprowadzić do ustanowienia stabilnych polsko-niemieckich kontaktów, które w przyszłości mogą objąć dalsze sfery życia publicznego i doprowadzić do realnego unormowania naszych stosunków dwustronnych. Republika Federalna Niemiec mogłaby zmniejszyć dystans technologiczny, dzielący Polskę od reszty Europy. Musimy podjąć jednak działania, które zachęcą naszego potężnego sąsiada do bliskiej z nami współpracy. Wymaga to — moim zdaniem — zintensyfikowania pracy naszych placówek dyplomatycznych i handlowych na terenie RFN, podjęcia przez nie szeregu działań promocyjnych, które stanowiły dotychczas niestety margines ich działalności programowej. To z kolei rodzi potrzebę przygotowania personelu tych placówek, rozumiejącego rynek niemiecki oraz znającego realne potrzeby naszego kraju.

W naszej działalności na rzecz nowej jakości stosunków polsko-niemieckich trzeba również oprzeć się na polskiej emigracji lat trzydziestych i pięćdziesiątych. Jest to olbrzymie zadanie dla nowo powstałego stowarzyszenia łączności z Polonią „Wspólnota Polska”, której poprzedniczka koncentrowała się głównie na budowie więzów Macierzy z Polonią Amerykańską, zapominając często o innych, prężnych, skupiskach polonijnych w Europie.

Przyszłość obu sąsiadujących ze sobą państw uzależniona również jest od ogólnego rozwoju sytuacji w Europie. Polska musi być aktywna na forum organizacji europejskich, nie tylko osobą swojego ministra spraw zagranicznych, lecz również przez udział przedstawicieli ruchów społecznych, uczelni, przedsiębiorstw w różnych przedsięwzięciach europejskich. Z czasem mogłoby dojść do wspólnego polsko-niemieckiego współdziałania na forum tych organizacji, stając się symbolem nowej jakości naszych stosunków dwustronnych.

*Stanisław H. Kaj*

#### DWA WAŻNE PROBLEMY

Jesienią 1989 r. decyzją władz ówczesnej NRD przed obywatelami tego wschodniemieckiego państwa (kilka dni wcześniej świętowano czterdziestą rocznicę jego istnienia) otwarto granice na Zachód. Od tego momentu rozpoczął się proces, którego tempo zaskoczyło nie tylko opinię światową, ale także samych Niemców. W dniu 3 października 1990 r., a więc w niespełna rok później, NRD przestała istnieć; za naszą zachodnią granicą pojawił się stary-nowy sąsiad — zjednoczone Niemcy.

Niewątpliwie wielu z tych, którzy pilnie obserwowali, jak wali się berliński mur, rozumieli, co to oznacza dla Niemców, Europy i świata. Stało się bowiem prawie że faktem oczywistym, że Niemcy dokonają ponownego zjednoczenia. W ser-



cu Europy wyrosnie nowe, potężne państwo (sama RFN stanowiła potęgę gospodarczą, nie mającą sobie równej na kontynencie europejskim), którego siła gospodarcza zrówna się z polityczną. Dla wielu Polaków, którzy uznawali istnienie dwóch państw niemieckich za element *constans* porządku europejskiego, perspektywa ponownego zjednoczenia Niemiec odbierana była z obawą i troską. Z faktem tym wiązano zagrożenie dla Polski — polityczne i gospodarcze.

Uznajmy jednak wszyscy, że proces zjednoczenia Niemiec prędzej czy później musiał się dokonać. Istnienie dwóch państw niemieckich, występowanie podzielonego za karę narodu w wiele lat po wojnie było sytuacją anormalną porządku europejskiego. Przewyciężenie podziału Niemiec oznacza właściwy koniec wojny, a także początek procesu jednoczenia całej Europy. Taka była i jest moja pierwsza, główna refleksja wywołana wydarzeniami zachodzącymi za naszą zachodnią granicą. Jest to w gruncie rzeczy myśl konstruktywna, dająca podstawę do optymizmu. Konsekwencją takiego myślenia jest bowiem pytanie, co należy zrobić, aby fakt zjednoczenia Niemiec okazał się korzystny dla Europy i dla nas.

Nic nie poradzimy na to, że za naszą zachodnią granicą wyrósł sąsiad potężny. Wprawdzie potrzeba od dziesięciu do piętnastu lat, aby ów sąsiad przewyciężył trudności związane z adaptacją nowych, wschodnioniemieckich terenów, niemniej jednak jest to już teraz potęga światowa. Czy w ten sposób rozpoczęła się odbudowa całej Europy, także jej wschodniej części, czy też odwrotnie — dokonał się ostateczny podział kontynentu na dwie różne cywilizacyjnie i gospodarczo połowy?

Pytanie to zadawałam sobie wielokrotnie podczas mojego pobytu w RFN we wrześniu i październiku 1990 r. Byłam więc naoczny świadkiem końcowego (formalnego) aktu zjednoczenia Niemiec. Wprawdzie nie był to akt świętowany z taką euforią i entuzjazmem, jakie towarzyszyły rok wcześniej rozpadaniu się muru berlińskiego. Wydawało się, że Niemcy, zwłaszcza ci po stronie zachodniej, przeciętni obywatele, zaczęli liczyć skrupulatnie, ile ów proces zjednoczenia będzie ich kosztował. Czy trzeba będzie ograniczyć narodową świętość RFN — urlopy na wyspie Bali lub w równie słonecznej Hiszpanii? Czy odzyskany nagle kuzyn ze wschodu nie okaże się kłopotliwy, agresywny lub po prostu obcy? Z drugiej jednak strony uświadamiałam sobie wyraźnie, że wschodni Niemcy za swoje przywiązanie do Honeckera, lojalność wobec komunizmu i radzieckiego sojusznika otrzymali nagrodę — stali się w ciągu niespełna roku członkami tej lepszej, zachodniej Europy. Jest to swoista ironia losu.

I niewielkim dla Polski pocieszeniem jest fakt, że na przedwyborczym wiecu SPD kandydat na kandydata O. Lafontaine złożył podziękowanie „Solidarności” i Lechowi Wałęsie za rozpoczęcie procesu wyzwolenia Europy Wschodniej. Zebrany tłum zareagował wprawdzie oklaskami, ale znacznie silniejszy entuzjazm towarzyszył słowom podziękowania skierowanym do prezydenta Havla, szefa rządu węgierskiego i wreszcie samego Gorbaczowa.

Dlaczego Polska, choć była pionierem w procesie wyzwolenia Europy Wschodniej, stała się najmniej doceniana i szanowana spośród państw byłego bloku sowieckiego? Przeciwnie, wydaje się, że jest coraz bardziej lekceważona. I wówczas nasunęła mi się refleksja: jeżeli chcemy również i my znaleźć się w tej lepszej Europie, wykorzystując Niemcy jako pomost, być uznawanym i szanowanym partnerem, to między innymi musimy zmienić nasz obecny wizerunek, stereotyp Polaka, jaki w ciągu ostatnich lat wypracowali polscy handlarze, pseudoturysty, dobijający się o wize, bynajmniej nie po to, aby podziwiać uroki Renu, zabytki Kolonii i atrakcje Monachium.

Nie pomniejszając znaczenia takich czynników, jak gospodarka czy polityka,



dla mnie elementem o ogromnej doniosłości wobec zjednoczenia Niemiec jest zbliżenie na gruncie kontaktów międzyludzkich. Układy o przyjaźni i współpracy podpisane na szczeblu rządowym pozostaną martwą literą, jeśli nie zostaną poparte autentycznym porozumieniem między Polakami i Niemcami (podobnych przykładów jedynie odgórnego tworzenia sojuszu między narodami mieliśmy w naszej powojennej historii wiele).

Ale takiemu zbliżeniu na pewno nie służą tabuny handlujących Polaków, przyjmujących każdą — nawet najgorzej płatną — pracę, zachowujących się agresywnie i hałaśliwie. Przerazenie ogarnia na myśl o zniesieniu wiz do Niemiec. W rezultacie straciliśmy uznanie i sympatię, jakie towarzyszyły Polakom na początku lat osiemdziesiątych. Obecnie, w tym tak ważnym momencie dziejowym, staliśmy się narodem co najmniej lekceważonym. Sytuację pogarszają nastroje szowinistyczne i antypolskie z siłą dające o sobie znać w byłej NRD. Póki nie zmienimy wizerunku Polaka za granicą, nie możemy mówić o ułożeniu sobie dobrych stosunków z Niemcami i z Europą. Nasze zbliżenie do Europy nie może sprowadzać się do napierania na granice zjednoczonych Niemiec w nowej „wędrówce ludów”. Dla przeciętnego Niemca pozostaniemy bowiem obcy, traktowani z lekceważeniem, jeżeli nie z pogardą.

Zmiana wizerunku Polaka stanowi dla mnie problem o ogromnej wadze; należałoby zatem głośno o tym mówić, przynajmniej starać się znaleźć rozwiązanie (ale czyż ono istnieje?).

Jest i druga strona medalu. Zbliżeniu między narodami polskim i niemieckim nie sprzyja problem mniejszości niemieckiej, który uważam za niezwykle istotny, stanowiący swoistą bombę zapalną. Kwestia ta nabrała nowego, silniejszego kolorytu w obliczu zjednoczenia Niemiec. Nie chodzi tu bynajmniej o sprawę rewizji granic. Rzecz w możliwości akceptacji tej coraz bardziej agresywnej grupy przez współżyjących na tym terenie Polaków. Agresywność ta wzrasta wraz z kolejnymi wizytami czołowych przedstawicieli „ziomkostwa” na Śląsku. Stąd między innymi pochodzą obawy przed ekonomiczną ekspansją Niemiec. Kapitał obcy to nakaz czasu, ale czyż nie silniejsze od potrzeby są obawy przed dominacją niemieckiego kapitału. Jak znaleźć rozwiązanie dla tych kwestii, które byłoby zadowalające dla polskiej gospodarki, a równocześnie nie stanowiłoby wyprzedzaży naszych interesów za DM? Wiadomo jednak, że bez pomocy niemieckiego kapitału Polska nie będzie w stanie przezwyciężyć ekonomicznej granicy istniejącej pomiędzy zachodnią i wschodnią Europą. I w naszym przypadku akt, który dokonał się 3 października 1990 r., oznaczałby odsunięcie od tej lepszej, dostatniej Europy. Zjednoczenie Niemiec to dla nas szansa, ale też zagrożenie; wszystko lub prawie wszystko zależy od tego, czy potrafimy wyciągnąć właściwe wnioski i szansę wykorzystać.

*Jadwiga Kiwerska*

#### POLSKA DROGA DO EUROPY — CZY SAMOTNIE?

Polityczne trzęsienie ziemi w krajach postkomunistycznej Europy nadal trwa. Z nowym porządkiem w Europie wiąże się wiele niewiadomych. Na razie historia przesądziła jedynie o losie NRD. Ale jak będzie Europa wyglądała za lat pięć, dziesięć? Nie można dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie. Na swojej drodze do Europy każde z państw postkomunistycznych musi się najpierw uporać ze swoimi wewnętrznymi problemami, przede wszystkim natury gospodarczej. W szczególności trudnej